

Hutniczy gigant zatruł powietrze w Krakowie

24 kwietnia 2016

Tysiące kilogramów pyłów i dziesiątki tysięcy metrów sześciennych trujących gazów przedostały się do atmosfery z kominów zakładu Arcelor Mittal w Howej Hucie. Inspektorzy nie mają wątpliwości – awarii można było uniknąć, gdyby prywatny właściciel zainwestował w nowsze systemy ochronne.

Powietrze w stolicy Małopolski należy do najbardziej zanieczyszczonych w Unii Europejskiej. Stężenie rakotwórczych benzopirenów i pyłów zawieszonych regularnie przewyższa dopuszczalne normy. Władze próbują z problemem walczyć. Sejmik Wojewódzki uchwalił niedawno zakaz palenia węglem i drewnem w piecach domowych, który będzie obowiązywać od 2019 roku.

Tymczasem z raportu miejscowego Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Krakowie wynika, że z zagrożenia niewiele robią sobie władze indyjskiego koncernu Arcelor Mittal. Tylko w 2015 roku, w wyniku kilku awarii (badź kilkunastu – jak podaje WIOŚ) do atmosfery wydostało się prawie 5 tys. kg pyłów, 11 tys. metrów sześć. gazu koksowniczego oraz niemal 19 tys. metrów sześć. tzw. gazu surowego. Najpoważniejsze defekty urządzeń filtrujących wystąpiły 27 sierpnia 2015 roku, gdy do atmosfery dostało się naraz 2 tys. kilogramów pyłu i 17 września 2015, gdy w wyniku awarii huta wypuściła 1,7 tysięcy kilogramów pyłu. WIOŚ zwraca uwagę, że awarie “mogły mieć wpływ na zanieczyszczenie powietrza w otoczeniu”.

„Zjawisko jest bardzo niepokojące, bo zanieczyszczenia dokładają się do puli wszystkich zanieczyszczeń powietrza w Krakowie. To gigantyczne emisje toksycznych i rakotwórczych substancji” – mówi “Gazecie Krakowskiej” Andrzej Guła, prezes Krakowskiego Alarmu Smogowego. Jego organizacja zwróciła się do indyjskiego koncernu z apelem o przedstawienie planu

uniknięcia podobnych awarii w przyszłości. „Domagamy się również udostępnienia w internecie zapisów działającego w hucie monitoringu” – informuje Andrzej Guła.

Co na to hutniczy potentat? Sylwia Winiarek, rzeczniczka Arcelor Mittal, tłumaczy, że awarie faktycznie wystąpiły, ale było ich ledwie kilka, a ich przyczyną była awaria falownika w koksowni. „Jej skutkiem była niezorganizowana emisja gazu koksowniczego do atmosfery. W roku 2015 doszło również do niezorganizowanej emisji pyłu ze stalowni. Praca w warunkach odbiegających od normalnych jest przewidziana w prawie ochrony środowiska, a sposób postępowania w takich sytuacjach ujęty w wewnętrznych procedurach zakładu” – mówi rzeczniczka.

Mimo skandalicznego zaniedbania, które, na co zwraca uwagę WIOŚ, było wypadkową braku inwestycji w nowoczesne technologie ochronne, koncern nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Kazimierz Liszka, inspektor z Krakowa, tłumaczy, że w porównaniu z okresem lat 1980. i 1990. zakład emituje obecnie znacznie mniej zanieczyszczeń. „Nie chodzi o konsekwencje, ale o przeciwdziałanie. Sytuacje awaryjne pojawiają się w takich zakładach. To potężne, niestety stare, instalacje. Kierownictwo za mało inwestuje w remonty” – ocenia inspektor.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu